

## ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA

Jim Caviezel:

# Wszyscy mamy krzyż do noszenia



Jim Caviezel

Fot.: archiwum

Jim Caviezel, aktor grający Jezusa w filmie Mela Gibsona „Pasja”, doznał wielu obrażeń w czasie pracy na planie. Prawie nagi, przemierzający do kości, tygodniami wisiał na krzyżu. Został porażony piorunem podczas kręcenia sceny „Kazanie na górze”, a aktor grający rzymskiego oprawcę rozciął mu plecy na długość 14 cali.

Dodatkowo Caviezel zwichnął ramię, nabawił się zapalenia i infekcji płuc, doznał licznych skaleczeń i zadrapań. A łańcuchy, które nosił narażyły go na liczne bóle pleców.

Jednak Caviezel, 35-letni wówczas pobożny katolik, mimo wielu cierpień, których zaznał podczas pracy na planie, nie chciałby niczego zmienić w scenariuszu.

Mimo, że wcześniej odrzucił rolę Jezusa w filmie i dwa telewizyjne projekty ostatecznie przyjął rolę, ponieważ wyczuł wielkie zaangażowanie Gibsona w opowiadaniu historii bez ograniczeń.

- „To nie było tak, że popatrzyłem na to i pomyślałem: Jestem katolikiem, więc zagram Jezusa - odparł Caviezel. - Powiedziałem nie, nie jestem zainteresowany, chyba, że naprawdę tam pojedziemy. I to był przełomowy moment, to właśnie wtedy ja i Mel znaleźliśmy wspólny język. Chciałem absolutną pełnię prawdy, i naczaj nie chciałem tego robić wcale.”

Podejście Gibsona do tej prawdy

jest brutalną interpretacją, która sprawdza emocjonalną wytrzymałość kinomanów w trakcie, gdy rzymscy żołnierze z sadyzmem przeprowadzają biczowanie i egzekucję, a Jezus znosi to ze spokojem.

## Ból w tworzeniu realistycznego przedstawienia

Przez wiele dni Caviezel budził się o 2-iej nad ranem i cierpliwie znosił ośmiogodzinny makijaż, który miał przypominać okaleczenia: spuchnięte, zamknięte od bicia oko, cieniową koronę, rany od chłostania i okaleczone od stóp do głów ciało.

Przedłużone biczowanie przez swą brutalność jest ciężkie do oglądania, podobnie jak samo ukrzyżowanie, kiedy ręce i stopy Caviezela są przybijane do krzyża. W czasie nagrywania tej sceny Caviezel przywiązany był do słupa z deską, która miała niwelować uderzenia. Mel Gibson zalecił dwóm aktorom zadawanie ciosów batami znad głowy - tak jak rzucanie piłki baseballowej. Jednak przez błąd popełniony przez jednego z nich Caviezel został uderzony w plecy, zamiast w deskę.

„Ten cios był tak potężny, że nie mogłem oddychać. To tak jakby siła wiatru odebrała mi oddech. Pieczenie było tak przerażające, że nie mogłem

złapać tchu - powiedział Caviezel. - Odwróciłem się i spojrzałem na tego faceta i, mimo że grałem Jezusa, czułem się w tym momencie jak szatan. Zwróciłem się do niego i wykrzyknąłem parę przekleństw”.

Chwilę później bat po raz kolejny przeciął ranę na jego plecach.

Caviezel przez wiele przeszedł, biorąc pod uwagę, że ekipa Gibsona początkowo zwróciła się do niego z propozycją nagrania filmu o surfowaniu. Caviezel pojawił się na spotkaniu z partnerem produkcji Gibsona, Stephenem McEveety i rozmawiali przez moment o takim właśnie filmie.

„Później dowiedziałem się, że to było jedno wielkie kłamstwo. Pojawił się Mel Gibson i uświadomił mi, o co tak naprawdę chodzi, domniemany film o surfowaniu w jednej chwili zmienił w to, co później działo się podczas „Pasji” - opowiada.

Caviezel jednak broni ekstremum przemocy jaką zastosował Gibson w filmie, mówiąc że było to konieczne, aby ukazać prawdziwe oblicze cierpienia Chrystusa. Dlatego też dialogi kręcone były w języku aramejskim i łacinie, po to by widzowie mogli poczuć, że są w centrum akcji, a nie siedzą tylko w kinowych fotelach.

## Nie antysemicki

Aktor broni również Gibsona wobec krytyki ze strony niektórych ży-

dowskich i chrześcijańskich przywódców, że film może sprowokować antysemityzm i ożywić ideę, że Żydzi są zbiorowo odpowiedzialni za śmierć Chrystusa.

„Pasja” przedstawia starszych Żydów, wspieranych przez krzyczący tłum, błagający rzymskiego namiestnika Poncjusza Piłata do ukrzyżowania Chrystusa. Pokazuje również żydowskich sympatyków Jezusa: Marię Magdalenę, uczniów Chrystusa, chociażby Szymona z Cyreny, który pomagał nieść krzyż i jest zidentyfikowany w filmie jako Żyd.

- „Nie jest to obraz kierowany do żadnej określonej grupy. Mel często mówił, iż nie jest to film stworzony po to żeby kogoś obwiniać - mówi Caviezel. - Ten tłum stojący przed Piłatem nie mniej potępia wyścig ku śmierci Jezusa, niż haniebne akta Mussoliniego potępiające wszystkich Włochów, czy okropne akty Stalina potępiające wszystkich Rosjan. Wszyscy jesteśmy winni śmierci Chrystusa. Moje grzechy, twoje grzechy, wszystkie nasze grzechy, powiesiły go na tym krzyżu.”

Opowiada: - „Jeśli antysemityzm odgrywałby tu jakąkolwiek rolę, powiedziałbym: Nie robię tego, Mel. Nie interesuje mnie, kim jesteś.” I dodaje: „Na planie Gibson dogłębnie przyszedł się pracy Maii Morgenstern, żydowskiej aktorce z Rumunii, która grała Matkę Boską, aby upewnić się, że akcja filmu i wszystkie ujęcia odpowiadają judaistycznym tradycjom. Gibson chciał, aby postaci Maryi i Jezusa były bardziej semickie, niż kiedykolwiek. Nie niebieskie oczy, nie blond włosy Jezusa. Mel powiedział na początku, że ten obraz będzie bardzo semicki i tego się trzymał. Sama Maia, która pasuje najbardziej do mówienia o tym, niż ktokolwiek z nas, powiedziała jednoznacznie, że ten film w żadnym wypadku nie jest antysemicki.”

Dogłębna krytyka filmu dostarczyła nowych doświadczeń dla Caviezela, który do tej pory na ogół grał małe role w serialach telewizyjnych. Caviezel był najstarszym synem w rodzinie składającej się z pięciorga dzieci. Dorastał w stanie Waszyngton i tam też zdecydował się na karierę aktorską po kontuzji stopy, która zakończyła jego karierę w szkolnej drużynie koszykarskiej.

Po przeprowadzce do Los Angeles, Caviezel pracował nad rolami w filmie „Moje własne Idaho”, „Wyatt Earp” i „Rock we wczesnych latach 90-tych”, a w końcu nad mocną rolą drugoplanową w „GI Jane”. Terrence Malick następnie powierzył mu kluczową rolę w 1998 r. w wojennym filmie „Cienka czerwona linia”, gdzie mało znany wówczas Caviezel grał u boku tak popularnych aktorów jak Sean Penn, George Clooney, Nick Nolte czy John Cusack. Angaż w tych filmach pomógł mu dostać większe role w dreszczowcach takich, jak: „Częstotliwość”, gdzie oprócz niego grał Dennis Quaid, „Oczy Anioła” z Jeniffer Lopez i „Bez przedawnienia” z Ashley Judd i Morganem Freemanem. Caviezel dostał również tytułową rolę w 2002 roku w amerykańskim remake „Hrabia Monte Cristo”. Kolejnymi filmami Caviezela, który mieszkał w pobliżu Los Angeles z żoną Kerri, nauczycielką języka angielskiego, był dreszczowiec science fiction „Wersja ostateczna” z Robinem Williamsem, a także filmowa biografia golfisty Bobby Jonesa „Zamach geniusza”, w którym grał główną rolę. Caviezel wystąpił także

w thrillerze „Autostrada grozy”, który rzadko był grany na kinowych ekranach. Bezpretensjonalny i posiadający delikatny głos Caviezel często był obsadzany w ponurych, napawających lekciem i oderwanych od świata rolach, co było dla niego dobrym przygotowaniem do roli Chrystusa.

Do pracy w „Pasji” wykorzystał swoje katolickie wychowanie, ponownie przeczytał Ewangelię i przestudiował pisma chrześcijańskich mistyków oraz inne materiały opisujące ostatnie godziny życia Chrystusa. Modlił się również o wskazówki, szczególnie w czasie drastycznej sceny ukrzyżowania, kiedy to przekrzykiwał twórców filmu, żeby zaczęli już nagrywać, aby wreszcie mógł zejść z krzyża i ogrzać swoje przemarznięte ciało.

- „W pewnym momencie powiedziałem do Boga: oczywiście nie obchodzi Cię, czy to skończymy i nie obchodzi Cię, czy to zrobimy. To było wtedy, kiedy zdałem sobie sprawę, że jedyną rzeczą, która może spowodować, że będę to w stanie zrobić jest modlitwa pochodząca z tego miejsca (umieszczając rękę na sercu), a nie z tego (pokazując na głowę). To wepchnęło mnie w ramiona Boga, to była jedyna droga, którą mogłem podążyć. Niedługo po tym głos Boży przemówił do mnie: Hej, nie martw się o to. Pozwól mi się tym zająć, pozwolisz mi pokierować Tobą? I wtedy po prostu powiedziałem: W porządku, pozwól Ci i zejdę z drogi. To było klucz do tego filmu. Nie chciałem, żeby ludzie widzieli mnie. Chciałem żeby zobaczyli Chrystusa” - opowiada.

W wywiadzie, który został przeprowadzony przez Scotta Rossa dla CBN, Caviezel zdradził wiele szczegółów, aby pomóc zrozumieć ludziom, co tak naprawdę oznaczało granie ukrzyżowanego Zbawiciela.

\*\*\*

**Scott Ross: - Ile miałeś lat, kiedy zagrałeś w „Pasji” ?**

**Jim Caviezel: -** To jest ciekawe. Dzień po tym, jak przyjąłem rolę, dostałem telefon od Mela. Powiedział: Cześć, to Mel. Mel kto? Z jakiegoś powodu, Mel Gibson, Tom Cruise - to jest jak ich kojarzę. Nie znam ich tylko z pierwszego imienia. A on powiedział: Hej, Jim, tu Mel. Zaczął mówić o tym filmie i jednocześnie próbował mnie zniechęcić do przyjęcia tej roli.

**- Zniechęcać Cię? Czy to było po tym jak zaproponował Ci tę rolę?**

- Następnego dnia powiedział: Chcę, żebyś był świadomy tego, co masz zamiar zrobić. Po tym filmie możesz już więcej nie być zaangażowany w żadną inną rolę i powiedział to nawet kilka razy publicznie. Powiedziałem mu: Mel, to jest to w co ja wierzę. Wszyscy mamy krzyż do noszenia. Muszę ponieść swój własny. Jeśli nie poniesiemy naszych krzyży, zgniecie nas ich ciężar. Więc chodźmy i zrobmy to. I tak zaczęliśmy z tym filmem.

**- Ale ile miałeś lat?**

- Mówił Melowi, że to niesamowite. Moje inicjały to J.C. i miałem 33 lata. To było to.

**- Jaka była Twoja pierwsza reakcja po tym, jak Mel zaoferował Ci tę rolę?**

- Szczerze, byłem w połowie szczęśliwy i w połowie przerażony. I czułem to przez cały czas.

**- Co dodałeś od siebie do tej roli nie tylko jako aktor, ale jak się przygotowałeś do roli Syna Bożego?**



## ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA - ROZMOWA



Jim Caviezel jako Jezus Chrystus w "Pasji" Mela Gibsona

Fot.: Philippe Antonello/AP

- To jest świetne pytanie. Jak się przygotowałem? Przez ogień. Patrząc wstecz, to były dwa słowa: "nieugaszony ogień". To co było trudne, to znoszenie fizycznego cierpienia. Charakterystyka zaczynała się o 2-iej w nocy i trwała do godziny 10 przed południem - nie było to najgorsze, iż tkwiłem tam sam, ale to, że przez cały czas charakterystyki przebywałem w niewygodnej pozycji. Nigdy nie siedziałem. Codzienna, wyczerpująca charakterystyka, hipotermia (stan obniżonej temperatury ciała - red.), plus zwinięty bark zmusiły mnie do modlitwy. Musiałem udać się do czegoś naprawdę głębokiego, bo doprowadzało mnie to do szaleństwa.

- Powiedziałeś, że zacząłeś się modlić. Czy wcześniej wierzyłeś w moc modlitwy? Jesteś wierzący?

- Cóż, nie ma wątpliwości, że wierzę. Myślę, że wielu z twoich odbiorców wie, co mam na myśli. Dlaczego miałbyś się narażać na przesładowania, jeśli byś nie wierzył, że to prawda? I powiem Ci, byłem na tym krzyżu, grałem Chrystusa, ale wiele razy czułem się jak szatan. Tkwiły we mnie nieprzyzwoitości, które chciały się ujawnić. Było tak zimno, że czułem jakby noże przecinały mnie od wewnątrz. Miałem hipotermię. Nie wiem, czy kiedykolwiek przez to przechodziłeś, ale jednego dnia było mi tak zimno, że ledwo mogłem wydobyć z siebie słowa. Moje usta drgały niekontrolowanie, a ręce i nogi stały się odrętwiałe. Dusilem się na tym krzyżu, a w tym samym czasie oglądałem uśmiechających się, pijących kawę i bardzo obojętnych wobec tego co ja przechodziłem ludzie.

- Czy tak naprawdę było wśród całej załogi i wszystkich aktorów?

- Nie, pracowaliśmy też z bardzo życzliwymi ludźmi. Podobnie jak w całej ludzkości, byli ludzie przychyl-

ni, okazujący współczucie, jak i ludzie obojętni. Były także osoby, które były z dala od tego i nie bardzo ich to obchodziło. Oglądając to miałem ochotę wybuchnąć i powiedzieć im, żeby się zamknęli albo odczepili.

- To było zupełnie przeciwne w porównaniu z tym, że Jezus przebaczył swoim wrogom.

- Co mogłem zrobić w tej sytuacji? Jestem tylko aktorem. Więc musiałem zacząć się modlić i to nie prosto z umysłu, lecz z głębi serca.

- Biczowanie i chłostanie są trudne do oglądania, ponieważ są niezmiernie długie. Ja wprost liczyłem uderzenia. A widziałem ludzi przede mną, ludzi odwracających się, gdyż nie mogli znieść tego widoku.

- Powiedziałeś coś bardzo krytycznego: ludzie odwracali wzrok, gdy patrzyli na to, a to na co patrzyli, to jest ich własny grzech. Ludzie nie chcą wziąć pod uwagę własnych grzechów i na to jest ciężko patrzeć. Ten film zmusza do ujżenia własnej osoby, nie tak jak my sami chcielibyśmy ją zobaczyć, ale tak jak Bóg widzi nas. To dzieło w każdym wywoła reakcję, nikt nie przejdzie obok niego obojętnie.

- Która część miała największy wpływ na Ciebie? Jesteś w stanie wybrać jakiś moment lub czas?

- O rany, będę z tobą szczery, były rzeczy, przez które przeszedłem i nawet nie jestem w stanie o nich mówić. Czułem obecność czegoś, co było we mnie w czasie kiedy kręciliśmy - modlitwę. Nie chciałem, żeby ludzie widzieli mnie. Chciałem tylko, żeby zobaczyli Jezusa, a dzięki modlitwie to właśnie mogło się stać. Najbardziej pragnąłem, żeby ludzie świadomie podjęli decyzję czy wierzą, czy nie.

- I to jest jedyny wybór: albo wierzysz, albo nie. Albo jesteś dla

Mnie, albo jesteś przeciwko Mnie.

- Kiedy ludzie wierzący w Chrystusa publicznie się do tego przyznają, wtedy niewierzący to widzą. I pewnie znajdą się też ludzie, którzy nie będą w stanie tego zaakceptować, ale będą też i tacy, którzy żyją jak chrześcijanie. To jest ważne, bo oni znają Ciało Chrystusa. Oni wiedzą co to jest i dla nich to jest nawet bardziej znaczące. Wielu z naszych żydowskich braci jest przerażonych. Ludzie podchodzili do mnie i mówili, Jim - oni są Żydami, czytałeś niektóre z tych e-maili? To jest przerażające. Mówielem: Nie zabiłem Chrystusa. Ten tłum stojący przed Pilatem nie mniej potępia wyścig ku śmierci Jezusa, niż haniebne akty Mussoliniego potępiające wszystkich Włochów, czy okropne akty Stalina potępiające wszystkich Rosjan. Wszyscy jesteśmy winni śmierci Chrystusa. Moje grzechy, Twoje grzechy, wszystkie nasze grzechy powiesiły go na tym krzyżu. Wspominam o tym, ponieważ to bardzo ważne. Chciałbym, aby wszyscy żydowscy bracia zobaczyli ten film. Chciałbym, żeby ludzie wierzący w to samo co ja wiedzieli, że to nie jest antysemitki film i oglądnieli to dzieło. I wreszcie ludzie niewierzący. Ten film nie ma na celu obwiniania kogokolwiek. Wszyscy jesteśmy winni śmierci Chrystusa.

- Jakie były Twoje początki jako aktora?

- Dostałem się do Julliard (szkoła aktorska w Nowym Jorku - przyp. red) i wtedy zaproponowano mi rolę w filmie z Kevinem Costnerem, to było między rokiem 1993 i 1994.

- Jaki to był film?

- "Wyatt Earp". Mała rola, grałem tam brata. Zrezygnowałem z nauki w Julliard, a następnie zagrałem w filmie "Cienka czerwona linia", w którym zobaczył mnie Mel Gibson. W pewnym momencie, podczas kręcenia "Pasji", pamiętam jak wykrzykiwałem: "Ciebie to oczywiście nie obchodzi! A my wkładamy w to tak wiele wysiłku dla Ciebie." W tym momencie krzyż umieszczony na skarpie, tysiąc stóp nad ziemią, na którym zostałem powieszony zaczął się kołysać na boki. Jeśli krzyż by się zламаł, byłoby po mnie. Nawet Mel nie wiedział co zrobić. Byliśmy w połowie ujęcia i nagle zerwał się ten porywisty wiatr. To było jak pojechanie do Wielkiego Kanionu i wbijanie krzyża na samym jego brzegu. Wszystko było mocno

zabezpieczone i myślałem, że jestem bezpieczny, ale wietrzne ciosy zaczęły wszystkim chwiać i do tego ta okropna hipotermia. Wszystko mnie swędziało. Dodatkowo miałem jeszcze zwinięty bark. Nie wiem czy kiedykolwiek tego doświadczyłeś. Ale pomyślałem: Cóż, mamy tę scenę za sobą. Ale następnego dnia oglądaliśmy ten fragment i wyglądało to naprawdę świetnie, ale Mel powiedział: Nie możemy tego wykorzystać. A ja powiedziałem: Co to znaczy, że nie możemy tego wykorzystać? Wiesz, dosłownie krzycząc na niego. On powiedział: Gdy ludzie skupią się na krzyżu, nie skupią się na Jezusie, bo będą tylko obserwować chwycający się krzyż. Zapomnij, musimy to nakręcić jeszcze raz. I tym sposobem byłem skazany na kolejne pięć tygodni kręcenia samej sceny ukrzyżowania.

- Dobry Boże.

- Tak, tylko sceny ukrzyżowania.

- W jednej z części filmu przemawia prorok Izajasz. Mówi, że Jezus został oszpecony, pobity i posiniaczony tak bardzo, że ledwo można było go rozpoznać jako człowieka

- My nawet nie posłaliśmy tą drogą, nie postawiliśmy na całość. Chcieliśmy, żeby wszyscy myśleli, że on jest nadal człowiekiem. Obawialiśmy się, że mogłoby być to tak bardzo odpychające, że ludzie przestali by to oglądać, a tego nie chcieliśmy. Pragnęliśmy udać się do pewnego punktu i w nim trzymać widza.

- Krązą pogłoski, nie wiem czy to prawda, że podczas nagrywania poraził Cię piorun.

- Zostałem oświetlony uderzeniem pioruna jak świecące drzewko. To wydarzyło się podczas kręcenia sceny "Kazania na Górze", wiedziałem, że mnie porazi. Pomyślałem o tym parę sekund przed tym, kiedy to się wydarzyło, a kiedy to się stało inni zaczęli chwycić się ziemi. Wszyscy widzieli, to był ogień otaczający moją głowę i oświetlenie wokół całego mojego ciała. Po uderzeniu zapytali: Masz to na kamerze? Zanim to się stało Mel powiedział "akcja" i kamery zostały skierowane na mnie i właśnie wtedy piorun strzelił. I po tym jak uchwyciły mnie kamery, usłyszałem krzyczącego Mela: Co do cholery stało się z jego włosami? Wyglądałem jak po wizycie u stylisty fryzur Dona Kinga. Pięć minut po tym, jak piorun

mnie uderzył, Jon Mikalini, asystent, podszedł do mnie i zapytał, czy wszystko w porządku, a potem sam został porażony. Różnicą było to, iż oni widzieli, że piorun uderzył w Johna, ale nie wiedzieli już, że ja tam stałem. Wszystko co czułem, to gigantyczne, straszliwe uderzenie w uszy i przez kilka sekund widziałem różowe i czerwone mroczki przed oczami.

- Doświadczyłeś dosłownie cudu na planie. Czemu to przypisujesz? Mogłeś przecież umrzeć.

- Tak. Albo mogłem spłonąć żywcem. To niemal niemożliwe, że piorun strzelił trzy razy w czasie kręcenia jednego filmu, a wydarzyło się tam jeszcze więcej cudów.

- Na planie?

- Cóż, jeden z mężczyzn pracujących nad filmem był muzułmaninem. On był jednym ze strażników, którzy zadali mi cios i ten właśnie mężczyzna, muzułmanin, nawrócił się. Wiesz, dzięki pracy przy tym filmie zyskał prawdziwe, duże doświadczenie. Ale wydarzyło się to, że wiele osób modliło się na całym świecie wtedy, gdy my przez to wszystko przechodziliśmy. Ja naprawdę wierzę, że to jest bardzo ważne. Nie wszyscy aktorzy, którzy pracowali nad tym filmem akceptują to, ale szansa zawsze będzie dla nich istniała. Tutaj chodzi o coś innego, to pozostanie z nimi do końca ich życia. Ludzie już zawsze będą do nich przychodzić i pytać o film, w którym brali udział. To zawsze będzie z nimi.

- Jak myślisz, co będzie się działo z Twoją karierą? Czy ta rola mogłaby ją zrujnować?

- Racja. To jest właśnie to, co czuję. Wierzę, że zostałem powołany do tej roli. Kiedy obserwuję wszystkich Amerykanów i ludzi na całym świecie, mówię im, że chcę żeby publicznie, bez żadnego wstydu, wyznawali swoją wiarę. To jest to, co ja zrobiłem tutaj, pracując nad tym filmem. I nie wiem co będzie działo się z moją karierą, ale jeśli okaże się, że nie dostanę kolejnych ról, ja dalej jestem aktorem. I zawsze nim będę, niezależnie od tego czy dostanę kolejny angaż czy nie. Ja już wypełniłem swoją misję. To była moja szansa i bez wahania zrobiłbym to ponownie.

Tłumaczenie z oryginału:  
Magdalena Sosnowska

Święty Andrzej  
ci ukaze,  
co ci los  
przyniesie w darze

Studio Tańca Towarzyskiego

ZNP

Andrzejki

2012

6100 N. Cicero Ave. Chicago, IL 60646

Info. 847/767-7578

Zaprasza  
30 listopada  
o godz. 8.00 pm  
na lekcję tańca  
towarzyskiego  
połączoną  
z wróżbami  
andrzejkowymi.

W programie:  
nauka salsy,  
bachaty  
i merengue.

Oraz  
lanie wosku  
przez klucz  
i inne  
staropolskie  
zabawy